

Czy komety „atakują” Ziemię?

13 lutego 2013

W 2013 roku w krótkim odstępie czasu będziemy mogli zaobserwować kilka rzadkich komet. W marcu mieszkańcy północnej półkuli oczekują na spotkanie z „ogoniastą kometa” o nazwie Lemmon, która po raz pierwszy ukazała się w Układzie Słonecznym. Dwie kolejne będą snuć się po niebie trochę później. Wśród nich super kometa, która jest w stanie przyćmić Księżyc.

Tego błękitnego giganta rosyjscy astronomowie oczekują ze szczególnym niepokojem. Kometa ISON została odkryta przez nich we wrześniu ubiegłego roku. Na długo oczekiwane spotkanie musieli czekać ponad pół roku. Jej młodsza siostra Lemmon jest już prawie gotowa zademonstrować swój jaskrawozielony „strój”. Niezwykłe zabarwienie, zauważają astronomowie, kometa zawdzięcza dwuatomowemu węglu i cyjanowi. Pierwszy raz została zauważona w marcu zeszłego roku na górze Lemmon w Stanach Zjednoczonych, gdzie nazwano ją także błękitnym wędrowcem.

Oczekuje się, że przy zbliżeniu do Słońca kometa osiągnie jasność na poziomie 2 – 3 i będzie widoczna nie gorzej, niż gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy. Jest to ważne zjawisko, mówią eksperci. Każdego roku astronomowie odkrywają kilkadziesiąt komet, jednak rzadko te, które można dostrzec gołym okiem. Ponadto, dla obecnych pokoleń jest to jedyna szansa na spotkanie z Lemmonem, opowiada „Głosowi Rosji” zarządzająca oddziałem Kosmicznej Astrometrii Instytutu Astronomii Rosyjskiej Akademii Nauk Lidia Rychnowa. „Jest to kometa długookresowa, co oznacza, że jej czas obiegu wokół Słońca jest dłuższy, niż 20 lat. Komety krótkookresowe już dawały się zauważyć w ciągu życia ludzkiego, na przykład kometa Halleya, która przylatuje co 75 lat. A ta charakteryzuje się obiegiem większym niż dwa stulecia.”

W historii powstał przesąd, że komety są uważane za zwiastun

nieszczęść – nieurodzajów, klęsk żywiołowych, wojen. W tym roku na horyzoncie widać kilka jasnych kosmicznych wędrowców. Dlaczego „atakują” Ziemię? Czy mamy się czego obawiać?

Takie obawy są całkowicie bezpodstawne i nigdy nie zostały potwierdzone, mówi znany rosyjski astronom Leonid Elenin, którego imieniem nazwano odkrytą przez niego kometa Elenina. „Z kometami dotychczas wiązane są jakieś pseudonaukowe rzeczy. W 1910 roku ludzkość przygotowywała się do przejścia Ziemi przez ogon komety Halleya. Obawiali się, że wszyscy otrują się cyjanem, który znajduje się w jądrze komety. Jak widać, nic się nie stało. Możemy podsumować, że komety nie są groźne dla Ziemi. Prawdopodobieństwo zderzenia z Ziemią jest bardzo małe. Należy przekonywać, by nie bać się i nie kojarzyć ich z negatywnymi zdarzeniami.”

Co do częstotliwości pojawiania się „przybyszów” astronomowie zaprzeczają aby teraz komety częściej przylatywały. Obecnie jesteśmy w stanie lepiej obserwować niebo. Na przełomie XX-XXI wieku nastąpił boom informacyjny. Obserwacje z epizodycznych stały się regularnymi. Pojawiły się teleskopy o wielkiej mocy, nowe detektory promieniowania – kamery CCD, komputery rejestrujące ciała niebieskie. Wszystko to pozwala na szybką identyfikację obiektów, określenie ich współrzędnych i wysłanie danych do Centrum Małych Planet, gdzie są sprawdzane w katalogach i zdefiniowane czy jest to nowe ciało niebieskie, czy też nie.

Źródło: [Głos Rosji](#)